



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Doñośląskie perły architektury potrzebują dobrego pomysłu na promocję. Wiele z nich gości niezwykle ciekawe imprezy kulturalne czy sportowe. Stają się też areną, na której ścierają się społeczne problemy. A my o nich niewiele wiemy. Organizowane od kilkunastu lat Jaworskie Koncerty Pokoju ściągają do miasta turystów z coraz większej połaci zjednoczonej Europy. Warto także zajrzeć na str. III, gdzie znajdują Państwo relację z pierwszych świąceń kapłańskich w bazylice krzeszowskiej.

Inauguracja 14. Jaworskich Koncertów Pokoju

Nowe brzmienie w Jaworze

W minionym tygodniu ruszyła XIV edycja Jaworskich Koncertów Pokoju.

Koncerty i festiwale muzyki klasycznej są doskonałą formą promocji własnego rejonu. W naszej diecezji jest sporo miejsc, w których można je z powodzeniem organizować.

Jednym z najlepszych jest XVII-wieczny jaworski Kościół Pokoju. Figuruje na Liście Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO. Co prawda potrzebuje jeszcze wielu remontów, by odzyskać należną mu świetność i blask, lecz to, co się liczy najbardziej, to fakt, że nie stoi pusty i zapomniany.

Inauguracyjny koncert odbył się pod hasłem „Mistrzowskie interpretacje”. W jego programie znalazły się m.in. utwory Rossiniego, Mozarta i Saint-Saënsa. W cyklu sześciu koncertów tematycznych (wśród nich: Sacrum Profanum, Mistrzowie



Podczas koncertów w Jaworze świątynia wypełniona jest po brzegi

Kameralistyki, Etniczne Inspiracje, Młodzi Artyści), pojawiają jeszcze m.in. Kijowski Kwartet Bajanistów im. M. Rizola, Krzysztof Ścierański i Jan Bokszczanin.

Finał tegorocznych Jaworskich Koncertów Pokoju zaplanowano na 13 września. Będzie nim koncert pt. „Muzyka Królów Polskich” z udziałem Wojciecha Malajkata.

Koncerty Pokoju są dla miasta i regionu doskonałą formą promocji. Dotychczasowych koncertów wysłuchało ponad 4 tys. osób. Wielu z nich przyjeżdża do Jawora z Niemiec i Czech. Przyciągają ich sławy, które już wystąpiły na festiwalu, oraz spodziewane ważne wydarzenia artystyczne.

Jędrzej Rams

Stąd już tylko 3208 km do Santiago



Ks. Michael Dittrich (z PRAWYJ) podczas odsłonięcia tablicy informacyjnej

Żytawska Droga św. Jakuba Złotwarta! Zamknął się w ten sposób odcinek Camino między Görlitz i Pragą. Łącząc się z Droga Doñośląską na północy, a na południu wiodąc przez Ratyzbone lub Pasawę do Bregencji, pozwala ona dotrzeć pielgrzymowi do Santiago de Compostela w Hiszpanii. Uroczystości otwarcia rozpoczęły nabożeństwo odprawione przez duchownych kilku wyznań chrześcijańskich w dawnym kościółku szpitalnym pw. św. Jakuba w Zittau. Po przejściu 3-kilometrowego odcinka Drogi tuż przy granicy czeskiej odsłonięto tablicę informacyjną. Ks. Michael Dittrich, duszpasterz Międzynarodowego Stowarzyszenia na rzecz Drogi św. Jakuba z siedzibą w St. Marienthal, podkreślił tam duchowy wymiar pielgrzymowania.

Marta Białokrzyty

Rocznica święceń bp. Dowłaszewicza

KAMIENNA GÓRA-BOLIWIA. 2 czerwca przypadła 24. rocznica święceń kapłańskich pochodzącego z Kamiennej Góry bp. Stanisława Dowłaszewicza OFMConv. Ksiądz biskup pełni posługę w Boliwii w diecezji Santa Cruz de la Sierra w Boliwii. Urodził się 20 sierpnia 1957 r. w Podedworcach k. Grodna. Kiedy

miał 2 lata, wraz z rodzicami w ramach repatriacji przybył do Polski. Po skończeniu gimnazjum wstąpił do zakonu franciszkanów w Krakowie. Tam też 2 czerwca 1984 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Do Boliwii przybył w listopadzie 1986 r. Sakrę biskupią przyjął 21 grudnia 2000 roku.

Bolesławianie zdobyli niebo



Pokazy lotnicze poprzedziły konkurs „zmyślonych lotów”. W samoróbkach bezkonkurencyjni byli bolesławianie

POZNAŃ. Drużyna z Bolesławca wygrała 1 czerwca na poznańskiej Malcie czwarty konkurs lotów Red Bull Air Racing. Ekipa w składzie Dominik Chodyra, Dominik Naglik oraz kapitan Tomasz Chodyra startowała w konkursie na „zmyślone loty”, czyli loty samoróbek. W zawodach wzięły udział 43 załogi. Oceniano długość lotu (nasza załoga pokonała 16,5 m!) oraz oryginalność maszyny.

Bolesławianie tryumfowali w obu kategoriach. – Nasza konstrukcja nosi nazwę „Marzenie o Wolności Alcatraz” – mówi Tomasz Chodyra. – Udawaliśmy skaźców odsiadujących wyrok za miłość do latania – dodaje. „Marzenie...” ma wymiary 8 na 10 metrów, waży 45 kilogramów. Nagrodą główną jest wyjazd na dowolne zawody z cyklu Red Bull Air Race odbywające się w Europie.

Konkurs w Karpaczu

KARPACZ. Konkurs dla dzieci i młodzieży ogłosiła z okazji 100-lecia świątyni parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Karpaczu. Organizatorzy czekają na różnorodne prace literackie i plastyczne, które odnoszą się będą nie tylko do architektury kościoła i jego otoczenia, ale także ukazać tę świątynię jako miejsce

ważne i cenne z punktu widzenia mieszkańców Karpacza i odwiedzających miasto turystów oraz gości. Najciekawsze prace zaprezentowane zostaną w Galerii im Jana Pawła II we wrześniu br. w czasie uroczystości jubileuszowych. Prace należy dostarczyć w kancelarii parafialnej do 25 sierpnia 2008 r.

Jan od biedronek patronem szkoły!



Uczniowie szkoły w Kamiennej Górze mają za patrona ks. Jana Twardowskiego i nowy sztandar

KAMIENNA GÓRA. Od 31 maja Szkoła Podstawowa nr 1 w Kamiennej Górze nosi imię ks. Jana Twardowskiego. Patrona szkoły wybrali wspólnie nauczyciele, dzieci i rodzice. Przed szkołą odsłonięto i poświęcono tablicę ku czci nowego patrona, a w sali

gimnastycznej młodzież odebrała swój sztandar. Odśpiewany został również hymn szkoły, skomponowany na tę okazję. Trwałą pamiątką po uroczystościach jest izba pamięci przypominająca twórczość i życie patrona szkoły.

Festyn nad rzeką

LEGNICA. Parafia pw. św. Jacka obchodzi w tym roku jubileusz 100-lecia świątyni. Obchody rozpoczynają się 8 czerwca festynem jubileuszowym przygotowanym przez parafię oraz Ośrodek Sportu i Rekreacji. Impreza nosi nazwę „Festyn nad rzeką”, a składa się z gier, konkursów, zabaw dla dzieci (m.in. ujeżdżanie konia, rzuty podkową, koło fortuny, wyścigi w workach, tor przeszkód). Najważniejszym elementem będzie jednak spływ samoróbek rzeką Kaczawą, do portu na wysokości kościoła św. Jacka.

Dzień później w Centrum Spotkań im. Jana Pawła II odbędzie się koncert Kwartetu Smyczkowego z Jeleniej Góry oraz prelekcja pt. „Kościół cesarski pw. św. Jacka w Legnicy”, którą przedstawi Barbara Skoczylas-Stadnik. Bardzo ciekawym pomysłem są nabożeństwa ekumeniczne odprawiane w świątyni: 11.06 o godz. 18.00 ewangeliczne, pod przewodnictwem biskupa Ryszarda Bogusza z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego; 14.06 o godz. 18.00 liturgia bizantyńska św. Jana Chryzostoma pod przewodnictwem arcybiskupa metropolity obrządku grekokatolickiego Jana



Martyniaka. Obchody zakończy 15 czerwca o godz. 12.00 Eucharystia dziękczynna pod przewodnictwem biskupa legnickiego Stefana Cichego.

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
ul. Jana Pawła II 1,

REDAGUJĄ:

Mirosław Jarosz TEL. 0664 006 672,
Jędrzej Rams, Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 0664 006 673

Święcenia legnickiego prezbiteratu

„Wybieramy naszych braci...”

Po raz pierwszy w historii diecezji legnickiej **neoprezbiterów wyświęcono w bazylice krzeszowskiej.** Także po raz pierwszy – tylko dwóch.

W sobotę, ostatniego dnia maja, przypadał dzień wspomnienia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Krzeszowskie sanktuarium nosi właśnie takie wezwanie. To jeden z powodów, dla których zdecydowano, aby święcenia neoprezbiterów odbyły się, nie jak to było dotychczas w zwyczaju w legnickiej katedrze, ale

właśnie tu, w Krzeszowie. Drugi, bardziej praktyczny powód, to leżące blisko Krzeszowa miejscowości, z których pochodzą księża Sławomir Dębowski i Marcin Kaluta, przyjęci tego dnia do grona prezbiteratu. Pierwszy duchowny pochodzi z niedalekiej Lubawki, drugi z odległego o zaledwie kilkanaście kilometrów Wałbrzycha. W krzeszowskiej bazylice czuli się zatem jak w domu.

Mszy św., transmitowanej na żywo za pośrednictwem TV Trwam, przewodniczył biskup legnicki Stefan Cichy. Do koncelebry, obok duchownych z terenu całej niemal diecezji, zaproszeni zostali m. in. pochodzący z Kamiennej Góry bp. Stanisław Dowlaszewicz – biskup pomocniczy boliwijskiej diecezji Santa Cruz de la Sierra, oraz rektor i wicerektor legnickiego seminarium. W ławkach zasiedli członkowie rodzin obu neoprezbiterów, przyjaciele, znajomi.

Ceremoniał przyjęcia do stanu kapłańskiego nowych księży jest w kościele katolickim aktem

niezwykle uroczystym. Nosi też w sobie pewien rodzaj szlacheckiego dostojęstwa i potężny ładunek emocji, usankcjonowany wiekami odmawiania tych samych słów, wykonywania tych samych gestów. Wszyscy obecni tej soboty we wnętrzach sanktuarium byli wyraźnie pod ich wpływem.

Kiedy w barokowej świątyni zabrzmiały słowa skierowane do bpa Cichego: „Święta matka Kościół prosi, abyś tych naszych braci wyświęcił na prezbiterów”, oznaczały początek dobrej nowiny. Nowiny o dwóch tysiącach lat chrześcijańskiego dziedzictwa, do którego teraz dołączyli nowi kapłani. Tym razem tak bardzo nam znajomi, nasi, stąd. Dla niektórych z nas do niedawna koledzy, od dziś – kapłani. I jednocześnie pojawiało się natrętne pytanie: dlaczego tylko dwóch? O tym samym myślał chyba także pasterz naszego lokalnego Kościoła, mówiąc po uroczystościach do wiernych, że tegoroczne święcenia powinny być dla nich wszystkich wezwaniem do modlitwy o kolejne kapłańskie powołania.

– Jeszcze nigdy w historii naszej diecezji nie wyświęcono tak małej grupy nowych księży – mówił bp Cichy.

Ale oni sami, neoprezbiterzy, głęboko przeżywający ten majowy, skwarany dzień w cieniu i chłodzie krzeszowskiego sanktuarium, mieli myśli spokojne i wiarę niezachwianą. W to, że powołań będzie więcej, że po nich przyjdą następni. A także nadzieję wytrwania w kapłańskim stanie.

– Idziemy w niełatwe czasy – podkreślał po święceniach ks. Marcin Kaluta. – Ale myślę, że z pomocą Bożą nam się uda.

Ks. Sławomir Dębowski, drugi z wyświęconych kapłanów, zdradził, że prosił tego dnia w modlitwie Boga o pomoc w swojej drodze do świętości, mimo że nie żywi obaw. – Od kiedy Pan Bóg podał mi rękę, doprowadzając dzisiaj przed tron Łaskawej Matki, wiem, że nie muszę niczego się obawiać – mówił z uśmiechem po Mszy św.

Za obu nowo wyświęconymi księżmi dwa lata studiów filozoficznych i cztery teologicznych. W sobotę usłyszeli od bp. Cichego: „Z pomocą Pana Boga i naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa wybieramy tych naszych braci do stanu prezbiteratu.” Teraz przed nimi wiele lat niełatwej i odpowiedzialnej, ale i błogosławionej służby. Oby jak najwięcej lat.

Roman Tomczak



ROMANTOMCZAK

Przyjęcie do stanu prezbiteratu podkreśla starochrześcijański gest braterstwa. NA ZDJĘCIU bp Stefan Cichy i ks. Marcin Kaluta

■ R E K L A M A ■

LEASING
KREDO
www.kredo.pl

**WYPOŻYCZALNIA
SAMOCHODÓW**

CMP Holding Sp. z o.o.
ul. Karkonoska 45
53-015 WROCLAW
tel.: 071 33 43 137
071 33 43 157
faks: 071 33 43 162

SW POLMOZBYT Sp. z o.o.
58-100 Świdnica
ul. Bystrzycka 12
tel. 074 85 34 999

Najlepszy na Dolnym Śląsku policjant drogowki pracuje w Polkowicach

Sztuka regulowania

Z sierż. sztab. **Piotrem Kondraciukiem**, policjantem z Polkowic, zwycięzcą tegorocznych wojewódzkich eliminacji konkursu Policjant Ruchu Drogowego we Wrocławiu, rozmawia Roman Tomczak

ROMAN TOMCZAK: Widok policjanta kierującego ruchem jest efektowny, ale w niektórych kierowcach budzi strach. Potrzebnie?

SIERŻ. SZTAB. PIOTR KONDRACIUK: – Ależ skąd! Jesteśmy przecież po to, żeby pomagać, a nie straszyć. Poza tym każdy kierowca powinien znać gesty policjanta regulującego ruchem i rozumieć je.

A jak jest w rzeczywistości?
– Jest różnie. *(śmiech)*

Z Wrocławia wrócił Pan niedawno jako najlepiej regulujący ruchem funkcjonariusz w województwie?

– Nie tylko regulujący ruchem. Na eliminacjach było także strzelanie, pomoc przedmedyczna i jazda samochodem. Miał być jeszcze motocykl, ale zrezygnowano z tej konkurencji.

Żałuje Pan?

– Nie, bo i tak nie miałem kiedy trenować na motocyklu. *(uśmiesz)*

To pierwszy taki sukces policjanta z Komendy Powiatowej Policji w Polkowicach. Czym powinien charakteryzować się dobry policjant drogowki regulujący ruchem, a czego powinien unikać?

– Musi być bardzo opanowany i mieć oczy naokoło głowy. To w końcu od niego zależy, czy rozładuje korek albo sprawnie przeprowadzi pojazdy przez zablokowane miejsce. A czasami nie jest wcale łatwo. Kiedyś, pamiętam, widziałem, jak jeden z moich kolegów tłukł pięścią w dach samochodu, którego kierowca nie miał pojęcia, jak reagować na gesty policjanta. Ale do takich przypadków dochodzi bardzo rzadko.

Dałby Pan radę regulować ruchem na skrzyżowaniu w Mexico City, największym mieście świata?

– Nigdy o tym nie myślałem. Na dużych skrzyżowaniach potrzebnych jest zresztą dwóch policjantów, ściśle ze sobą



Lubię czuć na sobie brzemień odpowiedzialności za kierowanie ruchem – mówi sierż. sztab. Piotr Kondraciuk

współpracujących. Jeden nie dałby rady sam. Ćwiczyłem w ten sposób regulację ruchu na szkoleniu w Centrum Szkolenia Policjantów w Legionowie.

Potrafiłby Pan czy nie?

– Potrafiłbym...

Na szkolenie regulacji ruchu do Legionowa wysłał Pana komendant policji w Polkowicach, czy zgłosił się Pan sam?

– Mówimy o służbie w policji. Tutaj nie ma miejsca na swoje zachcianki. Tutaj po prostu wykonuje się rozkazy.

Rozumiem... Ale mimo to lubi Pan kierować ruchem drogowym?

– I to bardzo. Lubię czuć na sobie brzemień odpowiedzialności za kierowanie ruchem. Jestem wtedy w centrum uwagi, najważniejszy. *(śmiech)*

Przed Panem czerwcowe ogólnopolskie zawody Policjant Ruchu Drogowego 2008 w Legionowie. Zaskoczy nas Pan pozytywnie?

– To będzie trudne, choć obiecuję, że będę się starał. Tylko ten motor... Ciągłe nie mam czasu na trenowanie na motocyklu. ■

Święta Matki w domu Caritas

Pół wieku ślubów

Siostra Salezja, franciszkanka Rodziny Maryi, obchodziła w poniedziałek 26 maja złoty jubileusz swoich ślubów zakonnych.

Najdłużej, bo 16 lat swojej posługi s. Salezja pełniła w Brzegu Dolnym, ucząc tam katechezy. Od sześciu lat pracuje, modli się i zajmuje podopiecznymi Zakładu

Opiekuńczo-Leczniczego w Jeleniej Górze.

– W naszym domu dba o życie religijne pacjentów, troszcząc się, aby każdy, kto chce, dobrze przygotował się do przyjęcia sakramentów świętych – mówi ks. Andrzej Szarzyński, kierownik zakładu. Dlatego łatwo spotkać w jeleniogórskim zakładzie podopiecznych szczerze wdzięcznych s. Salezji za

to, że – jak mówią – „zostali umocnieni na drogę zbawienia”.

Aby pogratulować jubilatce, w uroczystościach uczestniczył bp senior Tadeusz Rybak, który przewodniczył Eucharystii i wygłosił słowo Boże. Obecne były także siostry franciszkanki Rodziny Maryi ze swoją przełożoną s. Bolesławą oraz rodzina s. Salezji. Życzenia i zapewnienia

o modlitwie jubilatka przyjęła także od ks. dziekana Bogdana Żygadły, księży Grzegorza Niwczyka, Stanisława Pagięły i Krzysztofa Lewickiego oraz księży z Caritas Diecezji Legnickiej Czesława Włodarczyka i Tomasza Biszko –. Uroczystość zakończyła wspólna agapa w klasztorze sióstr franciszkanek.

Andrzej Felak

Sobotnia (24.05) demonstracja przeciwko przemocy

Marsz o normalność

Pod hasłem „Stop przemocy” ulicami Kamiennej Góry przemaszzerował kilkusetosobowy pochód. Zatrzymał się pod domem zamordowanego niedawno 3,5-latka.

Do końca nie udało się wyjaśnić, czy jakaś konkretna organizacja stała za zorganizowaniem nazywanego tu „białym marszem” pochodu. Wśród demonstrujących swój sprzeciw wobec przemocy w rodzinie skierowanej przeciwko dzieciom była Agnieszka Mastej, mieszkanka Kamiennej Góry.

– Tutaj nie ma konkretnych organizatorów. To społeczny odruch, wspólna inicjatywa mieszkańców miasta – zapewnia. Program społeczny o podobnym hasle jest obecnie realizowany w wielu szkołach w Polsce. Jednak Kamiennej Góry dotyczy szczególnie, bo to właśnie tutaj doszło do tragedii, która wstrząsnęła sumieniami i umysłami całej Polski. To tutaj w wyniku obrażeń odniesionych w wyniku przemocy w rodzinie zmarł niespełna czteroletni chłopczyk.

– Ten marsz ma pokazać, że w Kamiennej Górze żyją nie tylko zwyrodnialcy bez



Agnieszka Mastej (w białej bluzie) podjęła się organizacji marszu

serc. Także po to, aby ustrzec siebie i innych przed podobnymi tragediami – powiedziała „Gościowi” Agnieszka Mastej.

W marszu dominowała młodzież z kwiatami i zniczami. Jak potwierdza oficer prasowy

Komendy Powiatowej Policji w Kamiennej Górze, policjanci dowiedzieli się o planowanym marszu nieoficjalnie. Mimo to zabezpieczyli trasę pochodu i kierowali ruchem.

Monika Bisek

To już XVII graniczne święto!

Strażnicy ciągle na straży

Właśnie minęło 17 lat, odkąd Straż Graniczna pilnuje naszych granic. 80 – odkąd towarzyszą im psy patrolowe. Swoje święto celebrowali też pogranicznicy z Lubania.



Oficerowie, podoficerowie, chorążowie i szeregowi funkcjonariusze Łużyckiego Oddziału SG z Lubania po raz siedemnasty stanęli do uroczystego apelu. Od tyłu już bowiem lat w zielonych otokach wykonują swoje ustawowe zadania, strzegąc ponad 280-kilometrowego odcinka południowo-zachodniej granicy Rzeczypospolitej Polskiej.

Był więc czas na oceny działań po zniesieniu kontroli granicznej i otwarciu granic, ale i moment na łzy, wzruszenie i wspomnienia. U prawie dwustu funkcjonariuszy załśniły na pagonach nowe epolety. Najpierw jednak wszyscy spotkali się na Mszy św. w kościele garnizonowym pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Jakuba w Lubaniu.

21 grudnia 2007 r., po wielu latach wysiłków, Polska wstąpiła do strefy Schengen.

– Oznacza to możliwość swobodnego przekraczania granicy w każdym miejscu i o każdej porze, ale nie oznacza zniknięcia funkcjonariuszy w zielonych otokach z naszego krajobrazu – przypomina kpt. Joanna Woźniak, rzecznik prasowa ŁOSG.

Tylko przez kilka pierwszych miesięcy tego roku funkcjonariusze Łużyckiego Oddziału SG udaremnili przemyt o wartości ponad 750 tysięcy zł, a ich mobilne patrole skontrolowały ponad 37 tysięcy pojazdów. Zatrzymano prawie 500 poszukiwanych osób. Czy możemy wobec tego czuć się bezpiecznie?

– Bez wątplenia – zapewnia kpt. Joanna Woźniak.

17-lecie Straży Granicznej połączono z 80. rocznicą wykorzystania psów służbowych w ochronie naszej granicy państwowej. W Lubaniu znajduje się jedyny tego typu w Polsce ośrodek szkolenia psów.

Roman Tomczak

17-lecie Straży Granicznej uświetnił występ wojskowej orkiestry

Serce i oczy diecezji

FORMACJA. Legnickie seminarium ukończył już niemal co drugi ksiądz naszej diecezji. **Kształcą się tu też przyszli kapłani.** Zobaczmy, w jakich warunkach...

tekst i zdjęcia

JĘDRZEJ RAMS

jrams@goscniezielny.pl

Warto przyrzeć się seminarium jako instytucji formującej osoby do pracy w Kościele, ale również opiekującej się zabytkami, tworzącej naukę i kulturę całego rejonu.

Wyższe Seminarium Duchowne zostało powołane do istnienia niemal równocześnie z narodzinami naszej diecezji. Po 15 latach prawie połowa kapłanów w naszej diecezji właśnie tutaj przygotowywała się do święceń.

– Pierwsze lata były czasem budowania struktur tego, co w przyszłości miało skrzystalizować się w „tradycję seminarium”. Bardzo wiele czerpaliśmy wtedy

z seminarium wrocławskiego, z którego w większości się wywodzimy – opowiada ks. dr Leopold Rzodkiewicz, rektor legnickiego WSD.

Nowa instytucja pedagogiczno-ewangelizacyjna to nie tylko planowanie struktur, ale także żywa tkanka społeczności formującej kapłanów. Składa się na nią – oprócz żaków – kadra naukowa. Ks. rektor Rzodkiewicz zapewnia, że kadra, która obecnie pracuje w WSD, jest wystarczająco liczna i odpowiednio wykształcona.

– Niech wyznacznikiem prawdziwości moich słów będzie to, że co roku wysyłamy stąd w Polskę coraz to nowych chętnych do nauki na studiach doktoranckich – mówi.

Psycholog na trudne czasy

W przyjmowaniu kandydatów do seminarium od kilku lat bierze udział psycholog. Rozmowa z nim nie jest dla kandydata obowiązkiem, mimo że zachowywana jest podczas nich pełna prywatność.

– Obserwując naszych studentów, a zwłaszcza problemy, z jakimi się zmagają, postanowiliśmy ułatwić im rozeznawanie powołania – tłumaczy ksiądz rektor. – Oczywiście rozpoznanie powołania należy do sfery duchowej, ale w osobistych wyborach biorą także udział inne sfery naszej osobowości.

Wychowawcy seminaryjni zauważają, że jest wyraźna różnica między kandydatami sprzed 15 lat i tymi przychodzącymi obecnie.

– Mają inne nastawienie do nauki, własnego

rozwoju, znajomość języków obcych – mówi ks. Leopold. – Jednocześnie wnoszą do wspólnoty seminaryjnej coraz więcej problemów typowo ludzkich. Często nie umieją poradzić sobie sami ze sobą. Widać braki w relacjach interpersonalnych. Seminarium oczywiście stara się im pomóc, ale nie jest instytucją terapeutyczną. Najwięcej zależy od nich samych. Także kapłani wychodzący z legnickiego seminarium są już ludźmi swoich czasów.

– Ludziom potrzeba świadectwa bardziej niż reguł – zaznacza ks. Leopold Rzodkiewicz. – Pewnych rzeczy można się nauczyć. Ale ważne jest, żeby tutaj kształtować wrażliwych ludzi. Zwracam uwagę na takie formy życia codziennego jak np. kultura osobista.

Spadek powołań?

Statystycznie 30–50 proc. kleryków rezygnuje i odchodzi z seminarium podczas studiów.

– To naturalny i potrzebny proces – uspokaja ksiądz rektor. – Wielu z nich przychodzi tu po to, żeby rozeznaczyć swoje powołanie. Jeśli go nie znajdują – odchodzą. Wielu robi to z powodów osobistych. W tym roku na przykład wyświęconych jest tylko dwóch kapłanów. Ale nam nie chodzi o ilość, tylko o jakość. Myślę, że Pan Bóg wie, ilu i jakich kapłanów potrzebuje.

Rektor twierdzi, że nie można też wcale mówić o spadku powołań.

– W zeszłym roku przyjęliśmy około 10 proc. mniej kandydatów niż w latach poprzednich, to fakt. Ale z drugiej strony był to sam





Po zakończeniu formacji klerycy opuszczają seminarium jako kapłani

środek niżu demograficznego, kolejna fala wyjazdów za granicę, niewielka ilość matur – dodaje.

W strukturach seminarium kształcą się też wielu świeckich, przyszłych katechetów.

– Na tym fakultecie mamy wyraźny spadek liczby studentów – mówi. – Niestety, albo może właśnie „stety”, dotykamy tutaj specyfiki naszych studiów. Młodzi często pytają o możliwość zarobku po studiach. Co więcej możemy im jednak zaproponować, oprócz tego, co proponuje im system oświaty w Polsce? Z drugiej strony dla wielu studentów teologia jest jednym z dwóch kierunków. Może jest teraz mniej studentów, ale ci, którzy tu są, dobrze wiedzą, czego chcą.

Biblioteka – serce uczelni

Dla każdej uczelni sercem jest biblioteka. Dla legnickiego WSD to

Biblioteka WSD im. Jana Pawła II. W tym roku przypada 10. rocznica poświęcenia nowych pomieszczeń bibliotecznych.

– Zaczynaliśmy od kilku małych pomieszczeń, więc na nowe czekaliśmy z utęsknieniem – wspomina ks. dr Bogusław Drożdż, dyrektor biblioteki. – Wraz z poświęceniem pomieszczeń nadano bibliotece imię Jana Pawła II,

kapłana i naukowca. Myślę, że można mówić o nowym życiu biblioteki po przeprowadzce do nowych pomieszczeń – dodaje.

Biblioteka jest cennym zapleczem naukowym dla studentów seminarium i wyższych uczelni legnickich. O randze biblioteki świadczą zbiory szacowane na ponad 115 tys. woluminów. Czytelnikom udostępnionych jest ponad 75 tys. egzemplarzy książek oraz prawie 420 tytułów czasopism. A liczba woluminów stale wzrasta. – Bardzo wielu darczyńców pragnie oddać swoje zbiory bibliotece. Bywało, że spływało do nas około 10 tys. woluminów rocznie. Teraz mniej, ok. 5 tys. Nie mogę przyjmować tyle, ile bym chciał – zaznacza ks. Bogusław. – W obecnej siedzibie nie ma już właściwie na nie miejsca.

Mecenas zabytków

Ciekawą funkcją biblioteki seminarialnej jest jej ukierunkowanie na ochronę zabytkowych dzieł. W zbiorach jeszcze niedostępnych, ale już skatalogowanych znajduje się prawie tysiąc starodruków, czyli dzieł wydanych przed 1801 r.

– Chcemy część tych dzieł skopiować w formie elektronicznej, by można było z nich korzystać nawet w domu – zaznacza. Biblioteka seminarialna współpracuje z 50 placówkami akademickimi i kościelnymi, zarówno na szczeblu lokalnym, jak i ogólnokrajowym. – Wiele bibliotek, zwłaszcza szkolnych, otrzymuje od nas książki i czasopisma – zaznacza ks. Drożdż.

Od lat spada systematycznie liczba czytelników książek. Odczuła to również biblioteka seminarialna, która stara się szukać różnych form umożliwiających popularyzowanie idei czytelnictwa i nauki jako takiej.

– Jest to normalna tendencja wielu bibliotek. My się tylko w to wpisujemy. Rozpoczęliśmy organizowanie sesji naukowych wraz z Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana” oraz Wydziałem Katechetycznym Legnickiej Kurii Biskupiej. Dzięki temu możemy przyczynić się do kreowania właściwego klimatu kulturowego Legnicy i okolic. Chcemy, by biblioteka była ośrodkiem kultury religijnej. Już dzisiaj czytelnia oferuje bezpłatny Internet. W niedalekiej przyszłości chcemy otworzyć w czytelni salę multimedialną oraz zorganizować wystawę starodruków.

Jak żrenica

Wyższa uczelnia, jaką jest legnickie seminarium duchowne, podobnie jak kilkadziesiąt lat temu, gdy powstawał w Legnicy pierwszy śląski uniwersytet, kształtuje nie tylko przyszłych księży, ale chce uczyć katolickiego humanizmu. Jan Paweł II nazwał seminarium duchowne „żrenicami oka”. „Poprzez żrenicę można dojrzeć stan zdrowia i tożsamość człowieka. Jednocześnie jest to czuły instrument na każdą zmianę napięcia światła” – pisał Papież. Kościół, jak każde prawdziwe ciało, potrzebuje tych zdrowych oczu.



Z LEWEJ:

Seminarium, jak na serce diecezji przysłało, bije blisko kurialnego mózgu.

Z PRAWYJ:

Budynek seminarium i biblioteki wymagał kapitalnego remontu. Teraz schody są bezpieczne

PANORAMA PARAFII pw. Matki Bożej Królowej Polski w Radogoszczy

Na ratunek przeszłości

Radogoszcz już przez samą nazwę **przynależy do łżyckiej historii tej ziemi**. Wielkim miłośnikiem jej dziejów jest też miejscowy proboszcz.

Kiedy inni księża zmagają się np. z przygnębiającą absencją młodzieży, niechętniej do działania w lokalnym Kościele, a parafianie z brakiem życiowych perspektyw i materialnego rozwoju, w Radogoszczy wszyscy zastanawiają się, jak ratować zażytkowe krużganki barokowego zabytku.

Dach na dobry początek

To, co pozostało po wspólnym założeniu klasztoru sióstr magdalenek w Nawojowie Łżyckim, oddalonym od stolicy parafii ledwie o kilka kilometrów, budzi dziś współczucie badacza i wzruszenie ramion przypadkowego turysty. Jednak jeszcze 60 lat temu budynek znajdował się w dobrym stanie. Był inspiracją dla artystów i architektów, a nawet poetów. Nic dziwnego, bo przechodzące od wczesnego średniowiecza z rąk do rąk założenie dworskie zyskiwało na rządach kolejnych właścicieli.

W XIX w. jego gobeliny były słynne w całych Niemczech, a sgraffita pokrywały nawet wnętrza stodoły. Ostatnimi właścicielkami zabytku były siostry magdalenki, z których niektóre żyją jeszcze gdzieś w Niemczech.

Po wojnie część budowli zaadaptowano na kościół pw. MB Szkaplerznej. Ta część do dziś znajduje się w najlepszym stanie.

Teraz największym protektorem idei ratowania tego, co pozostało po zabytku, jest proboszcz Daniel Biszczyński, któremu udało się z pomocą wiernych nakryć całość nowym dachem.



Uratowanie barokowych krużganków, przylegających do odremontowanego kościoła filialnego, to największe wyzwanie parafii

Umiesz liczyć?

Ale akcja ocalenia zabytku zaraziła niemal wszystkich parafian. To, że czują się odpowiedzialni za jego dalsze losy, że nie są obojętni wobec przeszłości, która tutaj bardzo mocno odcisnęła swoje piętno na teraźniejszości, pozwala wierzyć, że prędzej czy później uda im się choćby zabezpieczyć ten cenny zabytek przed dalszym zniszczeniem.

O byłym klasztorze tutejsze dzieci piszą prace, a dorośli pracują społecznie przy jego ratowaniu. Udały im się mniejsze inicjatywy (budowa asfaltowej drogi do kościoła), dając nadzieję, że nie miałyby być ich kolejnym sukcesem? Tym bardziej że zainteresowali już swoim projektem władze wojewódzkie, powiatowe, gminne, rzesze miłośników sztuki, nauczycieli akademickich i zwykłych ludzi dobrej woli. **Roman Tomczak**

Zapraszamy na Msze św.

w dni powszednie: Radogoszcz (pon., śr., pt.), Nawojów Łżycki (wt, czw., sob.), **18.00** (zimą **16.00**)
w niedziele: Radogoszcz **8.30, 11.30**,
Nawojów Łżycki **10.00**



Zdaniem proboszcza



Nasza parafia należy do młodych. Została erygowana 15 lat temu. Obecnie

liczy ok. 1100 parafian, mieszkających w trzech miejscowościach: Radogoszczy, Nawojowie Łżyckim i Nawojowie Śląskim. Ten przymiotnik dodawany do nazwy Nawojów dobitnie wskazuje na położenie obu miejscowości: Łżycki leży po Łżyckiej stronie przepływającej niedaleko Kwisy, a Śląski po stronie historycznego Dolnego Śląska.

Także sam kościół parafialny był konsekrowany zupełnie niedawno, bo trzy lata temu. Tutejsi parafianie to ludzie bardzo przywiązani do tradycji – przywiezionej ze sobą najczęściej ze Wschodu – Kościoła oraz swoich miejscowości. W jednej tylko – Nawojowie Śląskim – nie ma kościoła. Natomiast świątynie w Nawojowie Łżyckim i Radogoszczy traktowane są przez wiernych w bardzo domowy, rodzinny sposób. Przekłada się to na ich aktywność w ruchach i stowarzyszeniach przyparafialnych. Ministranci, róża różańcowa, zespół synodalny – to tylko niektóre z nich.

Ks. Daniel Biszczyński

Ma 44 lata. Świecenia prezbiteratu przyjął we Wrocławiu w 1989 r. Proboszczem w Radogoszczy jest od 4 lat.